Rok III. W Stanisławowie, 1. września 1908. Nr. 29.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Stanisławów, Kopernika 15.**

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

WYCHOWANIE i OŚWIATA

Organ nauczycieli religii mojżeszowej w Galicyi.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Rękopisów nie zwraca się.

Prenumerata wynosi: rocznie . . . 4 K. półrocznie . 2 K.

Inseraty wedle umowy. Numer pojedyńczy 35 hl. — do nabycia w Administracyi.

Redaktor i wydawca: NAFTALI SCHIPPER.

Reskryptem Wys. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 19. stycznia 1908 l. 455 polecone c. k. Radom szk. okręg., Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Cesarz Franciszek Józef I.

1848—1908.

Niezwykłą, nieznaną w dziejach naszej monarchii uroczystość, obchodziły jej ludy dnia 12. czerwca 1908 r. i obchodzić jeszcze będą dnia 2. grudnia 1908 z okazyi 60-cio letnich rządów Najjaśniejszego Pana i Cesarza naszego, Franciszka Józefa I.

Szczęśliwy doprawdy nasz ukochany Monarcha, któremu Bóg pozwolił przez lat 60 kierować nawą Swego rozległego państwa ku Swej chwale dla dobra swych ludów bez różnicy wyznania i narodowości. Przechodząc kolejno całe Jego panowanie i życie, musimy podziwiać Jego szlachetność i hart duszy, Jego wzorową, pełną poświęcenia pracę w spełnianiu obowiązków dla dobra całej monarchii, i słusznie można Franciszka Józefa I. nazwać Wielkim. Historya Jego panowania — jest księgą zapisaną złotemi literami: dał ludom swoim najwyższe dobro: wolność wyznania, rozwój narodowy, w ogóle prawo wolnego obywatela. Jeżeli się cofniemy o 60 lat wstecz, przekonamy się, że obecna monarchia, jest zupełnie odrodzoną i to na każdem polu dzięki inicyatywie sędziwego monarchy, którego ojcowskie serce pragnie tylko szczęścia swych narodów. To też, aby wynurzyć swą wdzięczność, miłość, wierność i gorące przywiązanie do Osoby Najjaśniejszego Pana spieszyły w dniu 12. czerwca b. r. ludy ze wszystkich stron monarchii do Wiednia, aby dla sędziwego monarchy złożyć hołd przeszłości i teraźniejszości.

Uroczysty ten pochód jubileuszowy odbył się z niezwykłą wspaniałością. Nietylko Wiedeń, ale cała Austrya była świadkiem tego wspaniałego, historycznego widowiska.

Honorowy prezydent komitetu obchodowego br. Wilczek wypowiedział do Cesarza mowę, w której wyraził niezmierną radość, jaka wszędzie panuje, podziękował Cesarzowi za pozwolenie urządzenia pochodu i rzekł: „Potomkowie owych rodów, które od czasu Rudolfa z Habsburga za sławnych przodków W. Ces. Mości walczyły, składają W. Ces. Mości najuniżeńsze podziękowanie za to, że dozwolono im przy przedstawieniu wielkich momentów pełnej chwały historyi Austryi, obok wzniosłych postaci domu panującego, zareprezentować także postacie swych własnych przodków, aby za nich i za siebie złożyli Cesarzowi hołd. Wszystkie narodowości Austryi dziękują W. Ces. Mości, że wolno im radośnie przejść w długim szeregu, z przeświadczeniem, że tworzą jedność narodów austryackich i są wiernymi poddanymi niewyczerpanie dobrego Pana i Króla, który przez 60 lat dobrotliwych i łaskawych starań pozwalał się im rozwinąć. Niech Bóg ochrania, błogosławi i zachowa W. C. Mości“! Oto tak opisuje pochód historyczny korespondent „Słowa Polskiego“:

Baśń czarowna, zrodzona w wyobraźni bujnej i barwnej poety natchnionego, przesuwała się przed oczyma widza na placu cesarskim festynowym. Korowód jubileuszowy był prześlicznym na całej linii pochodu. Jego punkt kulminacyjny, to chwila, gdy się przesuwał przed pawilonem monarszym.

Ów pawilon monarszy zbudowano na Ringstrasse pod zewnętrzną bramą zamku. Po obu stronach pawilonu biegły skrzydła półkoliste amfiteatralne. Na przeciwko wybudowano również amfiteatr półkolisty. Środkiem, między obu podkowami, biegła ulica, tworząca między obu amfiteatrami arenę. Wejście na arenę od strony opery i wyjście z areny w stronę parlamentu miało kształt dwóch bram tryumfalnych o fantastycznych kształtach. Całość, monumentalna, ozdobiona kwiatami, girlandami, wytapetowana, umajona od dołu do góry, robiła wrażenie wielkiej sali. Stropem tej sali był błękit nieba tak pięknego, jak pięknem bywa na wiosnę w Wiedniu.

* * *

Trzy godziny i minut dziesięć stał u rampy pawilonu monarcha siedmdziesięcioośmioletni, wyprosto.

wany, uważający na wszystko, salutujący, witający grupy poszczególne pochodu. Ani razu nie spoczął, ani razu nawet się nie dotknął poręczy fotelu. Odsunął go daleko w tył poza siebie, złożył dowód niezmiernej siły woli i panowania nad sobą. Boć ludzie o wiele młodsi od cesarza Franciszka Józefa byliby zmęczeni staniem przez 3 godziny, znużeni wrażeniami, które falą nieustanną napływały pod czaszkę.

Monarcha przecież zapanował nad znużeniem. Nie pokazał go ani na chwilę. Chciał, aby przedstawiciele ludów jego państwa widzieli go rzeźkim, niezmordowanym, uprzejmym, dalekim od wszelkich znamion ułomności lat podeszłych.

Owa żelazna siła starca — to pierwsze i główne wrażenie wczorajszej uroczystości, nauka dla każdego z nas młodszych, nauka zwłaszcza dla narodów, które, jak my, Polacy, chorujemy na brak woli.

Drugie wrażenie — to niezwykłe zjawisko atmosferyczne, które umysłom przesądnym wydało się cudem istotnym. Oto w połowie pochodu na niebie błękitnem, bez deszczu wśród pogody, trwającej nieprzerwanie od dwudziestu czterech godzin, ukazała się wprost pawilonu cesarza tęcza barwna. Końce łuku opierały się na obu gmachach muzealnych, jego napięcie najwyższe znajdowało się nad pomnikiem Maryi Teresy.

Zjawisko atmosferyczne, nic więcej! Zrobiło ono przecież — wszyscy to widzieli — na jubilacie wrażenie bardzo głębokie.

* *
*

Pochód się składał z dwóch części: historycznej i narodowej.

Historyczna, kostyumowa przedstawiała różne epoki historyi dzierżaw Habsburgskich od pierwszej chwili, gdy skromny hrabia szwajcarski Rudolf z Habsburga otrzymał koronę cesarską i nad Dunajem zdruzgotawszy potęgę króla Ottokara, ugruntował fundament własnych posiadłości. Pierwszy tedy jechał milczący, samotny pradziad cesarza. Na starcu widok owej postaci założyciela dynastyi wywarł wrażenie tak głębokie, że przyłożył chustkę do oczu. Przeszłość, daleka przeszłość wyjrzała ku niemu na światło dzienne.

Aż wreszcie tutaj, w Wiedniu, pod bramą zamkową wobec cesarza, wśród owego tysiąca ludzi obcych dobiegły mnie dźwięki znane i drogie pieśni naszej, polskiej, wprawiającej krew w żywszy obieg, dźwięki, które porywają każdego, mającego choć odrobinę w sobie porywów żołnierskich z epoki Kościuszki i Poniatowskiego, Chłopickiego i Dwernickiego, dźwięki, niedające spokojnie usiedzieć nikomu, kto miał pradziada czy dziada wojaka.

I teraz przyszła kolej na mnie chustkę do oczu przyłożyć, gdy usłyszałem muzykę: „Bartoszu, Bartoszu, oj ostre kosy nasze....“

Nasi jadą, jadą, nasi jadą! Od Krakowa, od Bronowic, od Mogiły! Nasi jadą, rośli, dzielni w białych sukmanach, z czapeczkami czerwonemi w ręku, nasze dziewuchy, strojne, krase, białe i różowe na wozach. I ciągle jadą nasi, stu, dwustu, trzystu, coraz prędzej ogniściej wpadają na arenę, ciągle nasi bracia Mazury, jeszcze jadą i jadą.

Potem szły grupy inne: książęta Habsburscy, ich wodzowie, ich żołnierze. W lektyce niesiono i naszego Zygmunta Starego, który właściwie dał Habsburgom Czechy i Węgry, jechał Sobieski tuż za Leopoldem, jechali książę Eugeniusz Sabaudzki, Daun, Laudon arcyksiążę Karol.

Im bliższą była epoka, którą przedstawiała dana grupa, tem bardziej cesarza interesowała. Aż wreszcie ukazały się mundury, które sam nosił, ukazali się ludzie, których znał: Radetzky, jego generałowie, jego sztab, strzelcy z pod Santa Lucia, ich pułkownik Kopal. Wtedy po raz drugi cesarz dotknął chustką oczu, a potem poszedł szybko ku maleńkim arcyksiążętom i zaczął żywo im objaśniać, co to znaczą owe postacie i czem była dla niego owa epoka. Młodym potomkom chciał przekazać wspomnienia własnej młodości przy dźwiękach marsza Radetzkiego, wśród szumu sztandarów pułkowych, które powiewały nad jego siedmnastoletnią głową przed sześćdziesięciu laty w taki sam dzień wiosenny, piękny, błękitny, jak dzisiejszy.

Czyż to nie baśń urocza, ten starzec, już sam jeden na świecie, któremu pokazują jego własną młodość?

* *
*

Po hołdzie historycznym hołd ludów, hołd ludu wiejskiego, tego ludu, który za panowania Franciszka Józefa, z masy poddańczej wyrósł na obywateli.

Szli Niemcy rozmaitych okokolic, szli Chorwaci, a wśród nich jeden, mający z górą lat dziewięćdziesiąt, który przeszedł pieszo z sztandarem graniczarów w ręku tylko przed cesarzem, a potem wsiadł do powozu, idącego za ową „czetą“, szli Tyrolczycy „zachodu“ i „wschodu“.

Cesarz prostuje się, salutuje i salutuje, generalicya po lewej ręce cesarza bije oklaski, bo żołnierz odczuje żołnierza, bije oklaski publiczność, choć na to nie pozwala etykieta dworska, jak atoli nie bić oklasków na widok tych ludzi tak dzielnych, tak krzepkich, jeźdźców i żołnierzy urodzonych.

Cesarz salutuje ciągle, nasi Mazurzy jeszcze pędzą na arenę, teraz już galopem jakby do szarży. Zewsząd słychać okrzyki:

„Die braven Polen, hoch! hoch!“

Oto obraz hołdu ludów austryackich dla swego ukochanego Monarchy. Za jego panowania stanęła oświata i kultura na najwyższym stopniu rozwoju, życzeniem sędziwego Jubilata jest: Oby morze światła oblało całe Jego rozległe państwo, oby morze światła wciskało się do wszystkich zakątków monarchii, od pałaców zacząwszy, do najuboższej chaty wieśniaczej, do suteren, do zaułków, aby oświata ludom Jego przyniosła szczęście i dobrobyt! Sercu naszego uko-

chanego Monarchy są drodzy wszyscy Jego obywatele bez różnicy wyznania i narodowości. I my Żydzi korzystamy z łaski Najjaśniejszego Pana, który nas zrównał z innymi obywatelami państwa, nas również otacza ojcowską pieczą i miłością, jesteśmy Mu szczerze wdzięczni z całego serca, za Jego zdrowie i pomyślność się modlimy, niechaj się modlą co dzień za zdrowie Cesarza Franciszka Józefa I. maluczcy, których tak gorąco miłuje, czego dowodem jest objawiona Jego wola, aby stworzyć wielkie dzieło miłosierdzia „dla dziecka". To też rzeczywiście powstają setki zakładów dobroczynnych „dla dzieci", które z łaski Najjaśniejszego Pana, staną się dobrymi ludźmi na pożytek i chwałę Ojczyzny! Niechaj Bóg pobłogosławi naszemu sędziwemu, szlachetnemu i wspaniałomyślnemu Monarsze, niechaj w szczęściu, w pełnem i czerstwem zdrowiu, długo, bardzo długo jeszcze żyje i panuje. Z piersi wszystkich wyrywa się jeden okrzyk: Cesarz Franciszek Józef I. niechaj żyje! Co daj Boże. Amen!

Stanisławów, w sierpniu 1908.

Naftali Schipper.

Egzorta.

Dnia 26. września przypada tego roku pierwszy tyszryj. Jestto dla nas miesiąc bardzo ważny, gdyż przypadają w nim najważniejsze nasze święta doroczne, a mianowicie: pierwszego i drugiego tyszryj Roszhaszana (Nowy rok), dziesiątego Jom-kipur (Dzień pojednania), piętnastego i szesnastego Sukot (święto Szalasów), dwudziestego drugiego Aceret (Zakończenie świąt) a dwudziestego trzeciego Symchas-Tora (Radowanie się Zakonem).

Rosz-haszana t. j. Nowy rok, przypadający 1. i 2. tyszryj, rozpoczyna szereg świąt jesiennych. Nie wzywa nas, jak inne święta do wesołości, lecz do zastanowienia się nad życiem naszem, czy ono było takie, jak być powinno, czy też daliśmy się uwieść złym popędom i zeszliśmy z drogi, którą nam nasz Zakon święty wytknął. Z tego powodu zowie się to święto Jom hazykoron = Dniem przypomnienia, bo przypomina nam, żeśmy ludźmi, że wola nasza słaba, że nie możemy oprzeć się pokusom tego świata i przeto wykraczamy przeciw prawom Bożym i ludzkim i skalamy duszę grzechami. Dusza zaś grzechem skalana nie może spodziewać się tej wiecznej szczęśliwości, jaka czeka duszę czystą po rozstaniu się z ciałem ludzkiem. — Głos trąbki, który rozlega się w naszych domach Bożych w Roszhaszana mówi nam: „Izraelici, czyńcie pokutę i poprawcie się, bo dzień sądu nadchodzi!"

A ten dzień sądu istotnie nadchodzi. Bóg zasiada na wspaniałym tronie, aby ważyć nasze czyny, aby orzec, czyśmy spełnili nasze przeznaczenie, czy nie; czyśmy godni Jego łaski, czy potępienia. To też w tym świętym i wzniosłym dniu umartwiamy ciało nasze postem, czynimy pokutę i błagamy Boga o zmiłowanie. A jeśli zasługujemy na odpuszczenie grzechów naszych, wtedy ten sądny dzień zamienia się w dzień pojednania, bo pojednywamy się z Bogiem, któregośmy naszem niestosownem życiem obrazili.

Dawno bardzo temu, kiedy w Jerozolimie wznosiła się nasza świątynia narodowa, kiedy ziemia Izraelitów była istotnie w rękach Żydów, święto Pojednania było obchodzone bardzo uroczyście. Arcykapłan na czele najstarszych kapłanów pełnił służbę Bożą w świątyni i swojemi modłami wyjednywał całemu narodowi przebaczenie. Wtedy wielcy i mali, starzy i młodzi, bogaci i ubodzy jakby dzieci jednej rodziny schodzili się tu, aby ukorzyć się przed Panem zastępów, a Pan spoglądał łaskawie na swój lud i darzył go pokojem i szczęściem. Dziś kiedy pomniki naszej sławy obróciły się w niwecz, kiedy rozprószeni, żyjemy wspomnieniami przeszłości, Bóg również spoglądnie na nas łaskawie, jeżeli będziemy Go wzywali szczerem sercem, jeżeli będziemy szli Jego drogami i naszem bogobojnem i uczciwem życiem zasłużymy sobie na Jego łaskę. Unikajmy złego, żyjmy w duchu naszego Zakonu, miłujmy się wzajemnie, a doczekamy się prawdziwego święta Pojednania.

Natan Szyper.

Wychowanie u Żydów od najdawniejszych czasów do zamknięcia Talmudu.

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy wychowanie dziewcząt było nawskróś praktyczne, a do właściwego celu dążące, kształcenie chłopców było jednostronne, religijne. Do piątego roku życia pozostawał chłopiec pod troskliwą opieką matki, która dokładała wszelkich starań, aby wszczepić w młodą duszę jego bojaźń Bożą i uszanowanie dla ojca.

Ażeby zadość uczynić słowom Pisma św. „I nauczycie synów waszych wszelkich praw, które wam P. Bóg przykazał", rozpoczął ojciec z synem bardzo wcześnie naukę czytania, obznajamiając go literami hebrajskiemi w tym samym porządku, w jakim głoski po sobie w szeregu abecadła hebrajskiego następują. Nie mając pojęcia o formach nauczania, ani o metodzie naukowej, pracował ojciec latami, dopóki nie doprowadził do tego, że syn potrafił słowo wielozgłoskowe odczytać. Czytanie to, więcej mnemotechniczne. aniżeli sztuczne, a to z powodu braku samogłosek w piśmie hebrajskim, było tylko kluczem do dalszej nauki. Gdy syn osiągnął pewną biegłość w czytaniu, rozpoczął z nim ojciec, — jeśli sam posiadał jakiekolwiek wiadomości z Pisma św., wyższą naukę, która polegała na czytaniu Pięcioksięgu Mojżesza, uważając bowiem tę lekturę za najpewniejszy

środek do kształcenia uczuć religijnych. Punktem zaczepnym przy rozpoczęciu lektury Pisma św. bywał pierwszy rozdział z księgi „Leviticus“, zawierający przepisy o składaniu ofiar, więc przedmiot leżący poza sferą dziecięcej duszy i zakresu jej myślenia. Rozpoczęcie nauki tematem o ofiarach, zdaje się na pierwszy rzut oka być dość niepraktycznem, a nawet przeciwnem dzisiejszym pojęciom pedagogicznym, ale zważywszy, że cała służba Boża skoncentrowała się wówczas w kulcie ofiarnym, pojmujemy łatwo, jaką wartość wychowawczą miało rozpoczęcie nauki od przepisów i sposobu składania ofiar; rozpoczęto więc naukę religii od służby Bożej. „Niechaj dziecko mające jeszcze czystą duszę, rozpocznie też pierwszą swoją naukę od rzeczy świętych, jakiemi są ofiary“ było hasłem ojców, pełniących funkcyę nauczycieli. (Midrasz Wajikra 27).

Nauka udzielana synowi przez ojca miała atoli charakter nauki elementarnej, przysposabiającej syna do dalszego kształcenia się w szkołach, zakładanych przez Soferów po większych miastach prowincyonalnych. Główna szkoła jako „alma matris“ wszystkich niższych szkół miała w wiekach Soferów swą siedzibę w Jerozolimie, będącej ogniskiem życia umysłowego.

W 13. roku życia, kiedy chłopiec doszedł do pełnoletności religijnej i jako „Bar-Onszyn“ sam za swoje czyny miał odpowiadać, zaszła też zmiana w wychowaniu jego; poświęcono go albo zupełnie nauce, albo wzięto go do interesu, któremu ojciec się oddawał. Zdolnych, a żywą fantazyą obdarzonych, wysyłano do miast, gdzie Soferowie nimi szczerze się zaopiekowali i dalszą ich edukacyą kierowali aż do czasu, w którym młodzieniec doszedł do zupełnej samodzielności.

Inaczej miała się rzecz z chłopcami osieroconymi po ojcu w bardzo młodym wieku. O tych chłopcach referuje Talmud, że żadnej nauki nie pobierali. „Kto miał ojca, uczył się, a ktokolwiek nie miał ojca, ten wcale nauki nie pobierał“. (Baba batra 21a).

Owi przez Opatrzność unieszczęśliwieni chłopcy byli nietylko pozbawieni nauki, ale wyrośli bez wszelkiej świadomości tego, co się naokoło nich działo; Pismo św. było dla nich księgą zapieczętowaną, tajemną, a serce zdobywające nauki i prześliczne powieści, zawarte w tej księdze odbiły się tylko słabem echem o ich uszy. Zostawieni samym sobie, beż żadnej opieki ze strony rządu, utworzyli później sieroty jako ludzie prości o podobnych pojęciach o życiu i Bogu odrębne społeczeństwo jako odłam ludu pod nazwą „Am-harec“ (t. j. lud roboczy). O rozszerzeniu opieki nad dziećmi tego prostego ludu, żyjącego zdala od zgiełku światowego, we wiejskiej zaciszy, myślał wprawdzie pamiętny w historyi wychowania rabbi Szymon ben Szetach, brat królowej Salomei, wydając rozporządzenie, mocą którego rodzice bez różnicy stanu zobowiązani byli wysyłać swoich synów do szkółek, mających wszędzie w przyszłości się urządzić, ale zanim te szkółki w burzliwych czasach po śmierci królowej powstały, zawiał inny prąd cywilizacyjny, który oczyścił stęchłą atmosferą po miastach prowincyonalnych. (C. d. n.)

Mojżesz Schnapek.

Jubileusz Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

W celu szerzenia oświaty zorganizowały się w r. 1868 szerokie zastępy nauczycielstwa i ludzi oddanych sprawie publicznej w Towarzystwie Pedagogicznem. Jest to więc najstarsze Towarzystwo oświatowe w naszym kraju. Dziś, gdy Towarzystwo to obchodzi jubileusz czterdziestoletni, godzi się przypomnieć całemu społeczeństwu jego zasługi dla kraju.

Ktokolwiek sięgnie pamięcią na okres czasu przed laty czterdziestu, przypomni sobie opłakany stan oświaty w kraju. Nie było szkół, nie było światłych i wyrobionych szeregów nauczycielskich, należało tedy przedewszystkiem obudzić zainteresowanie ogółu dla szkoły — podnieść inicyatywę prywatną w zakładaniu szkół, oraz dążyć jak najusilniej do podniesienia stanu nauczycielskiego. Na terenie Tow. Pedagogicznego ogniskowała się przez długie lata praca, dążąca do zaspokojenia tych potrzeb narodowych. Na licznych zjazdach Tow. krystalizowały się wnioski i rezolucye, w których Sejm miał substrat w uchwalaniu ustaw szkolnych. Tow. Pedagogiczne powagą swą w społeczeństwie, mając w swem łonie najkompetentniejsze siły na polu pedagogicznem, odegrało w rozwoju szkolnictwa naszego najgłówniejszą rolę. Oddziały Tow. dawały inicyatywę do zakładania prywatnych szkół wszelkiej kategoryi. Kółka pedagogiczne i walne zjazdy krajowe były terenem, na którym odbywało się dalsze praktyczne kształcenie nauczycielstwa. Zwłaszcza pamiętne są zjazdy ogólne, które odbywały się co roku w innych miejscowościach. Budziły one szerokie zainteresowanie w kołach społeczeństwa dla spraw oświatowych.

Organ Tow. czasopismo „Szkoła“ był przez długie lata jedynem pismem pedagogicznem w kraju, szerzącem wiedzę pedagogiczną. Najtęższe siły pedagogiczne, jak ś. p. Sawczyński, Stefczyk, Trzaskowski, Józefczyk, Majchrowicz, Baranowscy Bolesław i Mieczysław, Tatomir i inni na gruncie Towarz. Ped. i „Szkoły“ oddały nieocenione usługi szkolnictwu. Praca Towarzystwa Pedagogicznego urosła w skutkach przez wydawnictwa.

Cały szereg dobrych podręczników szkolnych i doskonałych środków naukowych, oraz jak najlepszych książeczek dla młodzieży, postawiło nasze piśmiennictwo pedagogiczne bardzo wysoko, dzięki Towarzystwu Pedagogicznemu.

Nie było kierunku, w któryinby nie rozwijała się akcya Towarzystwa. Dość przypomnieć, iż ono stworzyło pierwszą w Polsce kolonię wakacyjną dla młodzieży do dziś istniejącą, dawało pierwszą inicyatywę do tworzenia burs, zapoczątkowało pracę społeczną na wsi wśród ludu.

Na czele Towarzystwa stali ludzie tej miary jak Małecki, Sawczyński, ks. Czartoryski, Szczepanowski Stanisław i w ostatniem dziesięcioleciu Godzimir Małachowski. Tak ważna sprawa, jak polepszenie doli nauczycielskiej miała w Tow. Ped. jedynego orędownika. Dzięki usilnej pracy Towarz. Pedag., zrozumiano wreszcie, iż od doli nauczycielskiej zależy stan oświaty w kraju. Żądając polepszenia płac, starało się Towarzystwo również usilnie o podniesienie intelektualne nauczycielstwa.

Dodać należy, iż Tow. Ped. obejmowało pierwotnie programem prac swych całość szkolnictwa ludowego i średniego, — dopiero przed kilkunastu laty z chwilą, gdy ilość szkół średnich wzrosła — a zarazem przybyło wiele spraw specyalnie dotyczących szkolnictwa średniego, powstało osobne Tow. nauczycieli szkół wyższych, które atoli z macierzą swą utrzymywało jak najściślejszy kontakt.

Z chwilą, gdy wzrosły antagonizmy narodowościowe, usunęli się w ostatnich latach i Rusini, którzy dotąd należeli do Tow. Pedag., organizując własne. Przejścia te wpłynęły bezwątpienia na osłabienie Towarzystwa, zwłaszcza, odłączenie się nauczycieli szkół wyższych. Zeszło ono poniekąd z planu pierwszego w społeczeństwie z chwilą powstania pokrewnych Towarzystw oświatowych, jak Tow. Szkoły Ludowej. Nie obniża to atoli jego stanowiska i zadania w chwili obecnej.

Dziś Polskie Tow. Pedagogiczne jest jedyną organizacyą nauczycielstwa polskiego i tych sfer społeczeństwa polskiego, które starają się ze szkolnictwem i oświatą elementarną zostawać w jak najsilniejszym stosunku. W tym charakterze ma Towarzystwo szeroki zakres pracy publicznej, które chlubnie spełnia.

Program jego obejmuje obecnie dwa kierunki — a to: pracę nad podniesieniem narodowego wychowania i sprawy zawodowe nauczycielstwa ludowego.

Do najbliższych prac, według nadesłanego nam sprawozdania Zarządu głównego, należy zwołanie kongresu pedagogicznego. Kongres ten jest już prawie zupełnie przygotowany. Zgromadzi on reprezentantów ze wszystkich zaborów Polski, a program opracowany już przez osobny komitet, obejmie doniosłe sprawy na polu narodowem i pedagogicznem.

Rezultaty z prac kongresu będą nadzwyczaj doniosłe, jeżeli faktycznie w sprawach wyliczonych wypowie się definitywnie cała Polska przez swoich przedstawicieli.

Odbędzie się on jeszcze w bieżącym roku jubileuszowym polskiego Tow. Pedagogicznego. Ponadto zajmuje się Zarząd główny całym szeregiem spraw zawodowych stanu nauczycielskiego, dotyczących polepszenia płac, zmiany ustawy emerytalnej, samopomocy nauczycielskiej i zakładania burs nauczycielskich.

W chwili, gdy polskie Tow. Ped. święci 40-letni jubileusz jako najstarsza instytucya oświatowa w kraju — w stronę jego zwraca uwagę cały ogół społeczeństwa polskiego. Walny Zjazd jubileuszowy, który odbędzie się we Lwowie w dniach 27. i 28. sierpnia, zgromadzi niewątpliwie liczne rzesze nauczycielstwa polskiego, oraz tych wszystkich, którzy dobrze życzą elementarnej oświacie.

Życzymy od siebie z całego serca, aby to towarzystwo, które dotychczas tak chlubnie zapisało się w historyi naszego szkolnictwa, rozwijało się jak najpomyślniej na przyszłość.

Kronika.

— **Wiadomości osobiste.** Pan Samuel Goldblatt, nauczyciel religii m. przy liceum żeńskiem im. Św. Scholastyki w Krakowie, zdał egzamin nauczycielski do szkół średnich na uniwersytecie Jagiellońskim z odznaczeniem.

— **Z powodu feryi** nie wyszedł numer pisma naszego za lipiec i sierpień.

— **Z okazyi** żydowskiego Nowego roku przesyłam szan. Kolegom i przyjaciołom najserdeczniejsze życzenia, a zamiast powinszowań, składam na cel Towarzystwa naszego 5 koron. *N. Schipper.*

— **Szan. Członków** Towarzystwa naszego prosimy o uiszczenie wkładek za I. i II. półrocze, koron 6 na pół roku może i najbiedniejszy ofiarować.

Kto wkładek nie uiścił za rok ubiegły, stracił prawo należenia do Towarzystwa i nie będzie mógł uczestniczyć w Walnem zgromadzeniu, które w porozumieniu z radcą drem Sternbachem, odbędzie się 1. listopada b. r. Porządek dzienny roześlemy szan. Kolegom w swoim czasie pocztą. Upraszamy szan. Kolegów, aby wszelkie wnioski i życzenia najdalej do 1. października b. r. na ręce prezesa p. Schippera nadesłali.

— **Towarzystwo nasze** ma na składzie wszelkie podręczniki do nauki religii mojż. i prosi szan. pp. Kolegów o zamówienia, szczególnie apelujemy do naszych członków, którzy mają święty obowiązek popierać Towarzystwo. Niechaj każdy ma na oku dobro ogółu, a nie jednostki, przezco podniesie się godność stanu naszego.

Każdy żąda rady i pomocy od Towarzystwa, jest przeto jego świętym obowiązkiem Towarzystwo

popierać materyalnie. W organizacyi jest siła, jednostka sama nic nie zdziała, dlatego trochę dobrej woli, a przyczyni się do przysporzenia dochodów Towarzystwu.

— **Prosimy** uprzejmie znów szan. Kolegów, aby na odpowiedź załączali markę, lub kartkę, bo agendy Towarzystwa są znaczne, szczególnie korespondencya osobista nauczycieli jest olbrzymia, u jednostki 10, lub 5 hal. jest drobnostką, a Towarzystwo nie ma funduszów na pokrycie kilkunastu koron miesięcznie które korespondencye pochłaniają. Będziemy przeto zmuszeni wszelkie listy zostawiać bez odpowiedzi.

— **Okólnikiem** z dnia 9. września 1907 do l. 43162 zabroniła c. k. Rada szkolna krajowa nauczycielom religii sprzedawania w szkołach książek do nauki religii.

— **Z powodu** licznych zażaleń ze strony nauczycieli religii, że niektórzy kierownicy i kierowniczki szkół, pomimo rozporządzenia c. k. Rady szk. kraj. nie chcą uwalniać uczniów i uczenic żyd. jakoteż i nauczycieli religii w niektóre święta izraelickie, — przytaczamy tu rozporządzenie Wys. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 22. marca 1893. l. 3460. i podajemy wykaz dni wolnych dla młodzieży żydowskiej.

1. i 2. Tiszri (tego roku 26. i 27. września)
9. „ (po poł. tego roku 4. października
10. „ dzień pojednania 5. października
15. i 16. „ kuczki 10. i 11. października
21. „ Św. palmowe (Hoszana-rabu) 16. października.
22. „ Św. zakończające 17. października
23. „ Radość z Zakonu (Symchas-Tora) 19. październikв.

Następnie 15., 16., 21., 22. Nisan św. Pesach, 6. 7. Siwan św. Szebuot. Zaznaczamy, że w kwestyi tej wnieśliśmy osobną petycyę do Rady szk. kraj., celem przypomnienia kierownikom i kierowniczkom szkół tego rozporządzenia, którego należy ściśle przestrzegać.

— **Konkurs** na posadę nauczyciela religii mojżesz. jest rozpisany przy 5-cio kl. szkole wydział. żeńskiej w Kołomyi z terminem wnoszenia podań do 15. września b. r. Posada ta jest obsadzona prowizorycznie przez miejscowego nauczyciela, zwracamy przeto na tę okoliczność szan. Kolegom uwagę.

— **Szkoła bez nauki religii**. W tut. prywatnej szkole żeńskiej p. Dąbrowskiej uczęszcza od 30. lat zawsze znaczna ilość uczenic wyzn. mojżesz., ale o udzielaniu im nauki religii mowy nie ma. Przed kilku laty udał się jeden z tut. naucz. religii do p. Dąbrowskiej z propozycyą, że chce w jej zakładzie bezpłatnie uczyć religii. P. Dąbrowska nie chciała tej propozycyi przyjąć, twierdząc, że żydówkom religii nie potrzeba i że sama im religii udziela!! Dla uczenic rz. kat. przychodzi specyalnie ksiądz na naukę religii, a dla uczenic wyzn. mojż. zaawansowała p. Dąbrowska sama na nauczyciela religii mojżesz. Dziwujemy się bardzo owym rodzicom żyd. uczenic, że nie reagują na ten sposób postępowania z ich dziećmi, gdzie chodzi o najwyższe dobro człowieka.

— **Na Instytut** teologiczny wpłynęło dotąd czterdzieści sześć tysięcy kilkaset koron. Wejdzie on w życie w przyszłym roku, skoro pierwej stanie gmach na umieszczenie szkoły i internatu.

— **Egzaminy kwalifikacyjne** dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych odbędą się w bieżącym roku w miesiącu październiku.

Termin egzaminu w poszczególnych komisyach ogłoszony będzie we właściwym czasie przez Dyrekcye komisyi egzaminacyjnych w „Dzienniku urzędowym“.

— **P. Dorota Blausteinówna**, córka kierownika tut. szkoły fund. bar. Hirscha (dawniej uczenica pani Adelman-Majewskiej, później profesora Roberta we Wiedniu) zdała tamże egzamin państwowy na nauczycielkę muzyki z bardzo dobrym postępem i na podstawie tego uzdolnienia udzielać będzie lekcye gry na fortepianie, następnie przygotowywać będzie uczniów i uczenice, którzy w muzyce znacznie postąpili, do egzaminu państwowego, mianowicie wykładać im będzie teoryę i literaturę muzyki, naukę harmonii i wszelkie do tego egzaminu potrzebne wiadomości.

— **Wspomnienia pośmiertne**. Zmarła w bieżącym miesiącu bł. p. rabinowa Sara Horowitzowa była niewiastą wielkich cnót i zalet duszy. Jako szczera opiekunka ubogich, wiele dla nich dobrego zdziałała. W przeciwieństwie do obecnej generacyi kobiet żydowskich, polityką się wcale nie zajmowała. Do narodu polskiego odnosiła się bardzo sympatycznie, bo sama mówiła po polsku, a córki swe posyłała do szkół polskich. Cześć jej pamięci!

Bł. p. Emil Ehrlich był szczerym patryotą polskim i dawał nieraz tego dowody. Był to człowiek wielkiej pracy, nieskazitelnego charakteru i ogólnie szanowany. Cześć jego pamięci!

— **„Postęp“** pod tym tytułem powstała w mieście naszem fabryka wyrobów papierowych i przyborów szkolnych, jak: bloków, notatek, wszelkich zeszytów szkolnych, ksiąg handlowych i t. p. Fabryka ta zatrudnia 50 robotników i robotnic bez różnicy wyznania i narodowości, każdy z nich obchodzi swoje święto bez przeszkody. Ze względu na to, że jest naszym świętym obowiązkiem wypierać wyroby obce, szczególnie pruskie, zasługuje fabryka „Postęp“ na jak największe poparcie całego społeczeństwa, bo używa do swych wyrobów tylko materyałów z fabryk krajowych i zatrudnia siły krajowe.

— **Szkoła handlowa** S. Weinberga w Stanisławowie rozpoczyna rok szósty swego istnienia i ma za zadanie dostarczyć instytucyom kredytowym i handlowym ludzi zawodowo wykształconych. Zakład p

S. Weinberga oddaje nieocenione usługi młodzieży, która chce się poświęcić zawodowi handlowemu. Zakład ten stoi już na tej wysokości, jak największe podobne zakłady zagraniczne i polecamy go gorąco wszystkim.

— **Losy na sanatoryum** dla chorych nauczycieli już wyszły i są wszędzie do nabycia po koronie. Ze względu na cel szlachetny powinien każdy choć kilka losów nabyć.

Odpowiedzi od Redakcyi. P. Reiterowi Wadowice. Obejdziemy się całkiem bez pana, sami damy sobie radę, a tłumaczenie się szan. p. jest całkiem naiwne. C. K. w R. Nasze notatki „Walka z korupcyą" wywarły w całym kraju bardzo dodatni wpływ i spodziewamy się sanacyi stosunków. Korupcyonistów blizko nas i daleko od nas bez litości smagać będziemy, nauczyciel nie jest na to, aby go z jego krwawicy przy każdej sposobności ograbić.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 28. Łamigłówka: rak, rek, krem, kram, karm, kir, krzem mirza, mir, mer, mak, Ezra, Izak, Iza, Erna, Ema, Irma, Marek zamek, ziemia, zima, mika, raz, zraz, era, Erazm, markiz, remiza, kra, ikra, rzeka, *Kazimierz.* Zagadka p. W. K. Men. — Nie-men. Chłopców było 220, dziewcząt 75.

Zagadka przez L. Sch.

I. Dzięki Kościuszce, Ojczyźnie służyłam,
Niejednego Moskala w wojnie zabiłam.
Bartosz Głowacki mną dzielnie nacierał,
Gdy wróg na niego chytrze spozierał.
Dziewczęta na głowie mnie upinają,
Przecie piękniejszej ozdoby nie mają.
Gdy brak początku tylko uczuję,
O, wtedy latam, brzęczę i kłuję.
Gdy wszystko w porządku, a końca mi brak,
O, wtedy latam bom przecie ptak.
Gdy wspak mię przeczytasz, z owoców mię masz
Gdy pić mię chcesz z wodą, z cukrem mię smaż

II. Jaka liczba dodana do siebie, równa się pomnożonej przez siebie?

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Wyniki operacyi za czas od dnia 1. stycznia 1907. do dnia 31. grudnia 1907 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych . .	540.933·—	7.400·—	41.339·—
Wartość ubezpieczona . . Kor.	1,811,687.442·—	55,563.561·—	111,183.530·— renty 320.395·—
Zebrana premia . . . . „	11,900,519·—	1,090 675 —	4,504.648·—
Szkody wypłacone . . . „	7,980.284·—	997.479·—	2,859.927·—
„ nieregulowane . . „	1,296.065·—	23.447·—	405.517·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . . „	7,141.678 —	2,794.938·—	3,678.151·—
Rezerwa premii . . . . „	4,770.534.—	—	29,444.781·—
Fundusz emerytalny . . „	2,438.195·—	—	—
Czysta pozostałość . . „	873.720·—	1.151·—	454.486.—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	10%	—	pośm. i miesz. 9% dożywotnie 6%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . . Kor.	150,104.963·—	30,454.371·—	31,425.205—
„ rent . . . . „	—	—	3,583.321·—
„ dywidendy . . „	30,932.626·—	874.297·—	2,543.916·—

EDMUND KAPPY **skład fortepianów** w Stanisławowie, ulica Sapieżyńska l. 10. 7—12
poleca: fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych po najniższych cenach.

Metodyczna
Niemiecka gramatyka
dla uczniów i uczenic szkół ludowych i wydziałowych zestawił **Kazimierz Hollender** nauczyciel dla szkół wydziałowych w Stanisławowie.
Cena 1 korona, do nabycia w księgarni **Romana Jasielskiego** w Stanisławowie. 3—3

Jedynie prawdziwym jest tylko
THIERRY'EGO BALSAM
zieloną marką ochronną **ZAKONNICY** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5. — opakowanie darmo.
THIERRY'EGO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki k. 3·60,— opakowanie darmo.
Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. d.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem.
Pregrada obok Rotisch. 2—8
Skład we wszystkich aptekach.

Najlepszy
lakier emaliowy i masa francuska
do zapuszczania podłóg 3—3
poleca droguerya
M. BIBRINGA w Stanisławowie.

Expozytura w Stanisławowie.
c. k. uprzywil. galicyjsk. akcyj.
Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wart. i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.
Przyjmuje 2—6
wkładki na książeczki rachunku bieżącego.

HENRYK FINK
w Stanisławowie.
Skład żelaza, blachy, okuć do budowli, łańcuchów, gwoździ, narzędzi dla ślusarzy, kowali, cieśli, naczyń żelaznych i blaszanych emailowych, żelazek do prasowania, drutu i siatek kolczastych, szlauchów gumowych, pasów do maszyn, starych szyn kol. do budowy i trawersów. 7—12

Marcin Rost
Koncesyonowany dentysta techn. w FIUMIE
(Zakład dentystyczno techn. w **Raho** (Węgry)
(podczas sezonu letniego)
Atelier w Stanisławowie
ul. Sapieżyńska l 3. I. piętro.
Wykonuje całe szczęki i pojedyncze zęby sztuczne w kauczuku jak i w złocie, jakoteż mostkowe i koronowe roboty. — Ceny umiarkowane. 3—12
Dla ulgi daję w ratach miesięcznych.

Towarzystwo nauczycieli religii mojżesz. w Stanisławowie ma na składzie wszystkie podręczniki dla nauki religii mojżeszowej:
1. J. Planer-Sonderheim zeszyt I. i II. cena 48 hal.
2. „ „ „ część II. „ K. 1·20
i inne.

Natan Szyper:
1. Opowiadania z dziejów biblijnych cz. I. cena 50 h.
2. „ „ „ „ II. „ 60 h.
3. „ „ „ „ III. „ 50 h.
4. „ „ „ „ IV. „ 84 h.
5. „ „ „ „ V. „ 1 kor.
6. Obrazy z Pisma św. (do exhort) 1·20 h.
7. Natana i Naftalego Schippera Zbiór modlitw dla szkół posp. i wydział. cena 90 h.

Wszystkie wymienione podręczniki są przez liczne Zbory izr. i Wys. c. k. Radę szkolną kraj. do użytku szkolnego polecone. Uprasza się szan. pp. Kolegów o zamówienie, dla ubogiej młodzieży rabat.

Jedyna w Stanisławowie antykwarnia
N. Eisensteina
kupuje wszelkie używane książki różnej treści, jakoteż całe biblioteki po najwyższych cenach. — Zarazem poleca swój bogato zaopatrzony skład książek szkolnych i innych. — Główny skład przyborów z fabryki „Postęp“ po najniższych cenach. 7—12

WILHELM ARNOLD
Stanisławów
poleca wszelkie materyały budowlane: piece kaflowe, cement, wapno hydrauliczne i t. p. oraz węgiel kamienny i koks. 6—6

Szkoła Handlowa dwuklasowa z klasą przygotowawczą
6—12 **S. WEINBERGA**
znajduje się w Stanisławowie ul. Sobieskiego l. 70.
Programy gratis i franko.
Ustne zgłoszenia przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień **Dyrekcya szkoły.**

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper w Stanisławowie. Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.